

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 str. 50 cent, miesięcznie 1 " 50 " Z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 str. — " w państwie austriackim do Prus i Rosji niemieckiej 3 str. — " Francji 4 " — " Belgii i Szwajcarii 5 " — " Włoch, Turcji i krajów Naddni. 6 " — " ojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“, plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wydział „Gaz. Narod.“, Marsa w Wiedniu, (Haasenstejn et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelk Stadt, Stubenbastei 2. M. Duka, A. Biemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schallek, jen. agencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Comp. Wollzeile 12, w Hamburgu pp. Haasenstejn et Vogler, Rajchman et Frencler, w Warszawie Senatorska 22. W. Kubiński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drukiem. Reklamy w rubryce „Nadestane“, 50 ct. od wiersza.

17 listopada.

(Reformy w Moskwie. — Anticentralistyczny duch ogólnego przed. wicem przemysłowego. — Co właściwie mówił minister Danajewski w kwestji zmiany emerytur urzędniczych, i w kwestji uproszczenia administracji. — Rządowe projekta dla Czechow. — Generałów Schmerling i Rossbacher w nielaskę u cesarza.)

Dzięki niedbalstwu austriackiego biura korespondencyjnego — niedbalstwu napiętnowanemu już przez nas tykrotnie — dowiadujemy się dopiero dzisiaj z dzienników moskiewskich o niekończącym się enuncjacji rządu carskiego. Okazuje się bowiem, że w numerze niedzielnym „Prawitelstweny Wiestnik“ ogłoszono pełen niepospolitej doniosłości komunikat rządowy, zapowiadający reformy na wielką skalę w duchu, jak na Moskwę, wysoce liberalnym i autonomicznym.

Oto napród dosłowny przekład tego „rządowego komunikatu“ (Prawitelstwenego soobszczenia): „Na początku reformatorskiej działalności poprzedniego panowania odczuła już była potrzeba wprowadzenia ulepszeń w zarządzie wewnętrznych gubernij i powiatów. W skutek tego utworzona została jeszcze w 1859 r. komisja przy ministerstwie spraw wewnętrznych, która, jakkolwiek z biegiem czasu ulegała rozmaitym zmianom co do swego składu, a nawet czasowo przerywała swe czynności, istnieje jednak faktycznie dotąd. A chociaż ta komisja wypracowała niektóre bardzo ważne ustawy co do reformy prowincjonalnej policji i gubernialnych zarządów, chociaż opracowała regulamin nowej instytucji rad powiatowych (ziemstw), to przecież dotąd nie spełniła cięższego na niej zadania, nie stworzyła ogólnej w jednolity systemat ujętej reformy całej administracji gubernialnej i powiatowej.

„Alfisi potrzeba tej reformy była tak widoczna, że dla szybszego wprowadzenia jej w życie, naznaczona została rok temu rewizja senatorska w niektórych guberniach.

„Oprócz tego, ku końcowi r. 1880 ministerstwo spraw wewnętrznych, przychylając się do zdania komisji, wysłanej do zbadania urzędów gminnych, poleciło ziemiowcom w całym carstwie zbadanie rozmaitych projektów, jakie powstały w celu przekształcenia instytucji gminnych.

„Senatorska rewizja skończyła już swą czynność. Ministerjum oczekuje lała chwila raportu od ziemstow o uchwałach, jakie one powzięły w celu przeobrażenia instytucji gminnych. Materiały dla reformy są przeto już zgromadzone lub lała dzień zgromadzone będą. Ale te materiały, dotyczące tych lub owych miejscowości, i noszące na sobie lokalne piętno, powinny być teraz zbadane z wyższego i jednolitego stanowiska datego, aby reforma, jakkolwiek uwzględniając lokalne potrzeby i odrębności, miała przecież w swej podstawie jedną przewodnią myśl, jedną główną zasadę, wyrażającą się w tem, iż w miarę zmniejszenia liczby rządowych urzędów i instytucji, wzrósć powinna i wzmocnić się lokalna autonomiczna władza, a i uszczuplić się powinien zakres niepotrzebnych formalności, ściętniających bieg spraw. Ale dopiecie tego celu wymaga koniecznie utworzenia związku, pełnego życia, między administracją rządową a władzą autonomiczną, jakoteż ściślego odgraniczenia praw i atrybucji tej władzy autonomicznej, jak i administracji państwowej, również określenia odpowiedzialności, cięższej na każdej z nich; a ta okoliczność pociąga za sobą przejrzanie całego tego nstawodawstwa, na którym są osnute lokalne autonomiczne instytucje.

„Mając więc to wszystko na względzie, car na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych najwyższym ukazem postanowił: 1. Wyśłać pod prezydencją członka rady stanu Kochanowa osobną komisję dla ułożenia projektów reformy gubernialnych i powiatowych instytucji administracyjnych; a do tej komisji zaprosić tych senatorów, którzy odbywali rewizję w latach 1880 i 1881, jakoteż członków owych instytucji. Projekta te, oprócz reformy gubernialnych i powiatowych urzędów administracyjnych, powinny także wywodzić, jakie odpowiednie do tej reformy należy przeprowadzić zmiany w autonomicznych instytucjach miejskich, ziemskich i gminnych.

2. Komisji tej przedłożyć wszystkie materiały, zebrane przez senatorską rewizję, a także wszystkie uchwały, powzięte przez ziemstwa w sprawie reformy instytucji gminnych.

3. Przyznać prezesowi tej komisji prawo zapraszania do niej, za zgodą z ministrem spraw wewnętrznych, mężów zaufania i w ogóle wszystkie te osoby, których udział w rozbirozie i opracowaniu następujących się tematów może się okazać korzystnym, a także prawo żądania od wszystkich władz potrzebnych do tej sprawy aktów.

4. Istniejącą przy ministerstwie spraw wewnętrznych od r. 1859 komisję reform rozwiązać, a wszystkie jej akta przedłożyć wspomnianej nowo utworzonej komisji.

Tak wygląda ten reskrypt rządowy. Główny jego ustęp, złożony rozstrzeżonemu członkowi, zapowiada tedy, że przewodnią myślą mającą się wprowadzić reformę, jest zmniejszenie liczby rządowych urzędów prowincjonalnych, a natomiast wzmocnienie lokalnej władzy autonomicznej; zatem obalenie istniejącej dotąd centralizacji na korzyść autonomii. Alfisi ogłoszenie reskryptu, zwołującej komisję mającą zająć się reformą, jest dopiero pierwszym krokiem. Wszak reskrypt rządowy sam opowiada, iż podobna, lubo nie z tak szerokimi atrybucjami komisja istniała od r. 1859 i bardzo nie wiele zdziałała. Mijemy nadzieję, że nowa komisja nie będzie bezpłodną z tego świata, że sumiennie zajmie się włożonym na nią obowiązkiem i usprawiedliwi ten poklask radośny, jakim ją wita cała prasa moskiewska.

było kilku znanych agitatorów teutońskich. P. Schönerer na wstępem zebraniu z d. 14. b. m. próbował pod pozorem kwestji powszechnego głosowania propagować ideę teutońską — ale na publicznem zebraniu ujrzał się zmuszonym milczeć.

Cały przebieg wiecu zmienił się w okropną kłóskę dla centralistów. Wiadomo, jak znaczna część ludności tworzą rekodzielnicy, zwłaszcza po miastach i miasteczkach; wiadomo też, że główną podporą centralistów są miasta i miasteczka; wiemy wreszcie, że z 4.000 członków wiecu ogromnie przeważną część byli to Niemcy — łatwo przeto zrozumieć, co się dzieje w obozie centralistycznym na widok takiego właśnie przebiegu wiecu rekodzielnickiego. To też podczas gdy „klerikalno-fundalny“ Vaterland podał szeroki opis wiecu — pisma centralistyczne milczą o nim prawie zupełnie, co z pewnością nie ujdzie uwagi niemieckich kół rekodzielnickich i tem bardziej odstręczy ich do centralizmu i teutonizmu. Pozostają teraz już tylko żydki i fabrykanci jako jedyna opoka tej bandy.

Z finansowego wywodu ministra skarbu, p. Danajewskiego, dla znacznej części naszych czytelników ważnym jest ustęp, dotyczący emerytur. Ten podjęta *Novca Presse*, nie umiając nie innego zarzucić programowi ministra nie centralistycznego, i do tego Polaka, i zawołała: „Najpiękniejsze dzieło centralistów, które prawdziwie chuda, ale zawsze jeszcze ludzką egzystencję zapewniać chciało urzędnikom, zostaje teraz naruszonem, i z pomiędzy wszystkich zmian, jakie przyniósł nowy kierunek, ta najbardziej nas boli.“

„Z p. Danajewski właśnie dla urzędników i służby rządowych już wiele dobrego zrobił, to za jąta *Novca Presse*, i nie zwracać uwagi na to, co w samych wywodach literalnie stoi — a wywód taki mało kto czyta. Posłuchajmyż, jak brzmi ten ustęp: „Otoż droga do bezpośredniego przychodów państwowych podwyższenia, którą tu sobie pozwoliliśmy wskazać pokrótce. Drugą jest droga oszczędności. Ale, jak już napomknęliśmy, na teraz nie licze na sowity zład rezultat co do celu usunięcia niedoboru. Wszakle nie mogę zaprzeczyć, że są w preliminarzu pewne pozycje, które całą wagę rządu zwrócić muszą, a jeżeli już niepodobna zmniejszyć ciężaru istniejącego, to przynajmniej dalszemu on-go wzmaganiu się tamę polożyć.

„Niechaj mi wolno będzie zwrócić uwagę na pozycję „etat emerytalny“, która z każdym rokiem wcale znacznie się wzmaga. Otoż już poprzedni rząd, wnosząc projekt regulacji plac, nosił się z zamiarem pociągania także urzędników dla ulżenia choć cokolwiek skarbowi państwowemu. Wszakle Izba ten dodatek wykresliła, a teraz z jednej strony skarb jest zmuszonym ponosić cały wielki i z każdym rokiem wznoszący się ciężar, podczas gdy z drugiej strony z kół zwłaszcza niższych kategorii świata urzędniczego wcale słusznie podnoszą się utyskiwania na zbyt skąpy wymiar pensyj zwłaszcza wdów i sierot.

„Wobec tych dwóch kierunków, które na oko są z sobą sprzeczne a jednak równe mają prawo do uwzględnienia, położenie administracji skarbowej jest wielce kłopotliwe. Mimo to zarządziliśmy, aby zagraniczne urządzenia, tudzież wyniki naszych materiałów starannie roztrząśnić i rozważyć, i tak jak obecnie rzeczy stoją, mam nadzieję, że do kilku miesięcy będę mógł, z słusznem uwzględnieniem praw i pretensyj urzędników, ich wdów i sierot, przedłożyć Izbie projekt, dotyczący zapobieżenia wzmaganiu się etatu emerytalnego.“

Minister Danajewski wyraźnie powołuje się na dawny rząd, t. j. centralistyczny; a co główna, zapowiada właśnie niższemu urzędnikom emerytom, ich wdowom i sierotom polepszenie. Myśl zaś, aby i urzędnicy przyuczyniali się do emerytur, zwłaszcza co do wdów i sierot, wy-

rażoną jest już w petycji, którą lwowscy urzędnicy poczynili w tej sprawie w ręce p. Danajewskiego podczas jego ostatniego pobytu we Lwowie na sejmie.

Tuż po tym ustępie podniósł minister Danajewski kwestję uproszczenia administracji, i powiedział: „Już nieraz pozwoliłem sobie co do wpływu oszczędności na usunięcie niedoboru oświadczyć w tej Izbie, że wcale na to liczyć bardzo nie można. Wszakle tak w komisjach jak i w plenum Izby liczne i od różnych stronniców odzywały się głosy i życzenia, aby rząd wobec wymagań, jakie mu stawia przywrócenie równowagi budżetowej, jak najbardziej na serio zajął się kwestją oszczędności i możliwości doprowadzenia do większego uproszczenia w administracji. Otóż jakkolwiek wyniki oszczędności — że najdelikatniej się wyrażę — wcale mi się nie przedstawiają sowskami, wszelako nie mogłem przeczyć, iż można by rządowi powiedzieć, że niepodobna aby inicjatywa do oszczędzeń wychodziła od tych, którzy stoją bądź na czele administracji, bądź pod rządne piastunki posady, w zupełności są bieżącymi czynnikami codziennymi i potrzebami państwa tak dalece zajęci, że na żaden sposób zabrać się nie są w stanie do gruntownego tej kwestji zbadania, i którzy zresztą, zakostniali w tych formach, do których ich przyzwyczajono, w ogóle na wszelką w tym względzie zmianę z góry i bezwarunkowo odpowiadają: Nie!

„Chęć przeto i od takiego zaslónić się zarzutem a z drugiej strony dać dowód, że rząd stanowczo jest zdecydowany w zupełności uwzględnić wszelki sąd fachowy i spokojny, z którym się przedmiotowo spotyka, wniosłem, naturalnie za zgodą Rady ministrów, u Najj. Pana, aby do zbadania kwestji uproszczenia i wszelkich możliwych zaoszczędzeń w administracji, utworzono osobną komisję, złożoną z bezstronnych mężów niezawisłych, z administracją Anstrji, a ewentualnie i zagranicy obywateli.

„Rząd nie zaniedba zakomunikować tej komisji potrzebny materiał, i brać udział w jej pracach, o ile mu na to inne jego obowiązki pozwolą; i nie zaniedba, pod najściślejszą wzięć rozważę i rozbiór wyniki takiej pracy. I jeżeli wykazana zostanie możliwość zaoszczędzeń, to rząd pierwszy to przyni i spotykać. Ten mój wniosek Najj. Pan zatwierdził najw. reskryptem z dnia 12. bm. Rzeczą rządu będzie, tę komisję utworzyć, aby raz nareszcie sprawa możliwości zaoszczędzeń gruntownie zbadana i rozstrazana została.“

Jest to, jak widzimy, druga część roboty rządowej, której pierwszą był znany kwestjonarz, sejmom przedlitawskim na ubiegłej właśnie sejsji przedłożony. Według *Stariej Pressy*, komisja ta ma się składać z prezydenta, 6 członków stałych i 4 kolejno powoływanych; będzie to rozdział senatu kolegialnego z podziałami na referaty.

Posel M a d e j s k i ukończył już swój referat o nowej procedurze karnej i wkrótce go przedłoży. P. Majejski pracował nad nim z całą uślisnością podczas ferij Rady państwa, i w tej sprawie odbył podróz do Niemiec.

Rząd już wykończy projekt ustawy o czeskomorawskiej kolei Transwersalnej i niebawem go przedłoży — skoro Izba pańów zatwili ustawę o wszechniej czeskiej, wnieśli rząd o kredyt dodatkowy na jej urządzenie.

Generałów Schmerling (brat wodzireja centralistów, który w komisji delegacji głosował przeciw pozycji na działu dla portu w Poli, i potem od głosowania w plenum delegacji się usunął, ujrzałszy na lawie komisarzy rządowych dwóch adiutantów cesarza) i Rossbacher (który w plenum delegacji głosował za tą pozycją, ale w komisji przeciw niej głosował) popadli u cesarza w nielaskę. Wprawdzie jako członkowie delegacji dostali zaproszenie na zwykły obiad u dworu, i przybyli, ale cesarz z każdym z osobna

delegatem rozmawiał i ich pominął. Nowy popioch w obozie centralistów. Uderzają zwłaszcza, że nawet poprowienie się jen. Rossbachera nie skutkowało. Wiadomo, że w tej kwestji nie szło o żadną zasadę; że nawet względy oszczędności przemawiały za przyjęciem całej pozycji jak ją rząd wniósł; że centraliści z r. sami zachęcali ministra wojny do zamówień, które tę pozycję wywołały — że w ogóle była to tylko sztuczka centralistyczna, aby dać rządowi uczuć swoją moc. I do takiej burdy dali się w swojej ansy centralistycznej użyć obaj generałowie. Naturalnie, że jen. Schmerling tylko to robił, co mu kazał brat — zład i pozycja eksministra Schmerlinga zupełnie runęła o korony.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 15. listopada.

(□) Najwięcej nas obecnie zaciekawia rezultat wyborów w Wschowie. Według dotychczasowych wiadomości atoli można wybór p. Stanisława Chłapowskiego z Sztódr uważać za pewny. W takim Lesznie, Wschowie i Rydzynie, trzech miastach przeważnie niemieckich zyskał p. Stanisław Chłapowski w stosunku do wyborów z dnia 27. października przeszło 300 głosów. I tak w Wschowie ze 150 wzięła liczba głosów jego na 291, podczas gdy ministra p. Puttkamera z 752 spadła na 450 — i w Lesznie z 201 wzrosła na 412, gdy u P. spadła z 1.202 na 951; — w Rydzynie z 28 wzrosła na 41; tutaj zaś wzrosła liczba głosów niemieckich ze 124 na 139. Spodziewamy się ogólnie, że z głosów naszych nie odpadnie ani jeden, a więc, że p. Stanisław Chłapowski, któremu w zeszłych wyborach brakło około 200 głosów do absolutnej większości, głosy te pozyska. Zaisze wdzięczność się należy tak komitetowi wyborczemu na powiat wschowski, jak mężom zaufania za ich agitację. Nierównie pomyślniejsze wiadomości przychodzą z Prus Zachodnich z okręgu święckiego, gdzie kandydat nasz p. Kossowski zwyciężył niemca Gordona. *Gazeta Toruńska* otrzymuje przynajmniej z kilku miejscowości bardzo pocieszające wiadomości, mianowicie, że w nich liczba głosów oddanych na kandydata naszego wzrosła, podczas gdy przeciwnie głosy się zniżyły.

Mielibyśmy zatem już 17 posłów w parlamencie niemieckim, a jeżeli p. Kossowski przejdzie, nawet 18, liczba, która Niemcom wprawia w niesłychane oburzenie. W przedmiotu wyborów we Wschowie napisała *Posener Zig.* artykuł pełen brudnych insynuacji na Polaków, byłoby tylko Niemców zniwolić do głosowania na p. Puttkamera. Naturalnie, główną zbrodnią w oczach tej gazety jest to, że Polak nie chce się zgodzić na przyznanie Księstwa do Niemiec. Lecz „górną nasi!“

A teraz przechodzę do innych spraw. Rząd nasz w sprawach szkolnych zawsze się kieruje taktyką, że katolikom należy jak najmniej pozwolić, ewangelikom zaś, czyli u nas Niemcom, wszystko. I tak znou mam wam do doniesienia o podobnym fakcie. We wsi Romanowie, powiatu czarnkowskiego, jest około 3/4 katolików a 1/4 ewangelików, szkoła atoli jest ewangelicka. Gdy roku zeszłego chciano otworzyć czwartą posadę, uład się rzadca parafii ks. Gronkowskiego a z nim i ojcowie rodzin katolickich do rejeencji w Bydgoszczy, aby na posadę tę zezwolono powołać nauczyciela katolika, na co też rejejenca się zgodziła. Ale od tej przychylnie odpowiedzi od maja r. b. posady tej nie obsadzono. Wtenczas więc uład się ojcowie radni do rejejenji prosiąc powtórnie o nauczyciela katolika. Na to otrzymali odpowiedź, że p. minister nie znalazł obecnie żadnego powodu do obsadzenia owej posady nauczycielem katolikiem. „Ciekawem byłoby zaisze dowiedzieć się o powodach tej odmownej odpowiedzi, kiedy poprzednio rejejenca na ządanie Romanowiczów się zgodziła. Nic innego, tylko

Materiały do historii rewolucji w Moskwie.

zebrał W. P.

(Dokończenie.)

W jakim kierunku głównie wpływała Europa na lepsze umysły w Moskwie, dają miarę następujące słowa Annenkowa: „Dzieło Proudhona de la Propriete już przestarzałe, Ikaryja Cabet'a, mało czytana we Francji z wyjątkiem nie wielkich kół robotniczych, nierównie więcej rozszerezone i popularne systematy Fouriera — wszystko to było przedmiotem badania, gorących sporów, kwestji, rozdiło najrozmaitsze nadzieje... W perjodzie 1840—43 r. charakteru tego rodzaju musiały uskutecznić całkowity przewrót w filozoficznych poglądach i dopięty tego.“ Książki powołanych autorów były w rękach wszystkich, badano je i rozważano pilnie, rozdiły, jak przed chwilą Hegel i Szelling, swoich oratorów, komentatorów i tłumaczy, a cokolwiek później, czego nie było z tamtymi, miały męczenników nawet (Pietraszewcy). Teorje Fouriera, Proudhona, z dodaniem potem znanego traktatu Louis-Blanca „Organisation du travail“ uformowały całą szkółę... Po powrocie moim do Petersburga prawie pierwszym słowem, jakie usłyszałem od Bielńskiego było zachwycenie Louis-Blanciem: „Jakie to dzieło wolał! Wszak on również nikiem naszym, a czemuż jestem wobec niego! Wstyd pomyśleć o swoich bagżaninach wobec takich dzieł! Gdzie czerpią się ci ludzie?!“

apostofów.“ Szczególny kładę nato nacisk, bo jest on osobistością historyczną dla społeczności moskiewskiej, powiedzieć prawie można, że Bielński pokierował samowładnie nową literaturą w Moskwie, a chociaż cenzura i stosunki ówczesne nie pozwoliły mu być niczem innym, jak krytykiem literackim i estetykiem tylko, „tem nie mniej“ jedaak i w tym czasnym zakresie uład rozpocząć pracę tak, aby dała ona możność wystąpić później Czernyszewskim, Dobrolnowym, Flerowskim, Pisarewem... nareszcie Mirto-wym (pseudonim Lawrowa) etc. etc.

Bielński skupia w koto siebie w Petersburgu najwybitniejsze i najprężniejsze osobistości ówczesne i prowadzi dalej pracę rozpoczętą przez kółka moskiewskie... Gromadzą się koto „wielkiego krytyka“ tacy jak Kolcow³⁾ piensierz kłd, Plenczejew, poeta i spiskowiec, Dostojewskij, literat i późniejszy „katorżnik“⁴⁾ Botkin, znakomity autor „Listów z Hiszpanii“... nareszcie wśród wielu innych Nekrasow⁵⁾ Nekrasow był podówczas poczynającym poetą. Pierwsze próby „romantycznej“ natury nie nudały mu się zupełnie, wykupywał je i niszczył. Dziś też jego Meczty i Zwuki (Marzenia i dźwięki) są bibliograficzną rzadkością. Dopiero pod wpływem Bi-

lińskiego talent Nekrasowa wszedł na właściwe drogi, wpływowy temu zawiadcząca Moskwa swego nieporównanego „poete ludu“ i pieśniarza grudniowych rewolucjonistów. Pomijając już Her-cena, Ogarewa i Bakunina, najlepiej Nekrasow nam mówi jakimi były tendencje i marzenia kryfuszów moskiewskiej myśli i literatury w czwartym i piątym dziesiątku lat naszego wieku. Przetwał on na swoim stanowisku *usque ad fi-nem* i to tak, że ustępy z jego poematu „Komu na Rusi żyć choroszo“, nie przepuszczone przez cenzurę, były drukowane w *Narodnoj Woli*.⁶⁾ Podczas procesu zaś moskiewskiego 50ciu, wychowanie kółka Bielńskiego pisał: „Zamilki szlachetni, zwyciężeni jak bohaterowie (doblesno pawszije) Zamilki ioh głosy nielczne, W obronie nieszczęśliwego przemawiając ludu. Rozszalały się namiętności dziki. Wicher zlego wśeskie się uosi Nad toba, o kraju milczący! Wszystko żywe, wszystko szlachetne się zgniata. Stychał tylko, o nocy ciemna, Wśród mroków przez ciebie rozlanych, Jak wrogowie wolał w tryumfie... Jak na trupy obrzyzmów zabitych Drapieżnie zlatuje się ptactwo I jadowite splezają się gady!“⁷⁾ (*Ziemia i Wola* Petersburg. 1879 nr. 5).

³⁾ Czernyszewskij, gdzie był jego sympaty, można się tylko dowiedzieć z jego listów i skryptów ogłoszonych po śmierci lub z opowiadań współczesnych. Listy jego w znacznej ilości wydrukowane w wyczerpującem dziele: A. N. Pypina. Bielńskij jego zisz i pieropska. (Bielńskij, jego życie i korespondencja). Petersburg 1876. Dwa tomy. Zwłaszcza godne uwagi listy, umieszczone w tomie II.

lińskiego talent Nekrasowa wszedł na właściwe drogi, wpływowy temu zawiadcząca Moskwa swego nieporównanego „poete ludu“ i pieśniarza grudniowych rewolucjonistów. Pomijając już Her-cena, Ogarewa i Bakunina, najlepiej Nekrasow nam mówi jakimi były tendencje i marzenia kryfuszów moskiewskiej myśli i literatury w czwartym i piątym dziesiątku lat naszego wieku. Przetwał on na swoim stanowisku *usque ad fi-nem* i to tak, że ustępy z jego poematu „Komu na Rusi żyć choroszo“, nie przepuszczone przez cenzurę, były drukowane w *Narodnoj Woli*.⁶⁾ Podczas procesu zaś moskiewskiego 50ciu, wychowanie kółka Bielńskiego pisał: „Zamilki szlachetni, zwyciężeni jak bohaterowie (doblesno pawszije) Zamilki ioh głosy nielczne, W obronie nieszczęśliwego przemawiając ludu. Rozszalały się namiętności dziki. Wicher zlego wśeskie się uosi Nad toba, o kraju milczący! Wszystko żywe, wszystko szlachetne się zgniata. Stychał tylko, o nocy ciemna, Wśród mroków przez ciebie rozlanych, Jak wrogowie wolał w tryumfie... Jak na trupy obrzyzmów zabitych Drapieżnie zlatuje się ptactwo I jadowite splezają się gady!“⁷⁾ (*Ziemia i Wola* Petersburg. 1879 nr. 5).

Jeszcze na chwilę przenosimy się do Moskwy. Domy Ogarewa i Hercena są miejscami zebrań ludu wolnomyślnych. „Dom jego, mówi Hercen o swoim przyjacielu, był punktem zbornym dla starych i nowych przyjaciół. A nie zważając na to, że dawniej nie było jednolici, zawsze jednak wszystko co najsympatyczniejsze otaczało go. Ogarew był obdarzony czerms przyciągającym, kobieca prawie umiętnością przywiązania. Bez żadnej widocznej przyczyny do takich ludzi lgną

⁴⁾ Ustępy te w tym roku (1881) w pierwszych zeszytach przedrknowały „Oticzestwiennija zapiski“.

wszyscy, oni ogrzewają, związują, uspakajają ich, to stół otwarty, u którego każdy zasiada, odpoczywa, nabiera ducha, i idzie dalej — pozostając przyjacielem.“⁸⁾ Hercen mówiąc o braku „dawnej jednolici“ rozumie tu swoje kłótnie w tym czasie z Granowskim. Profesor zaczął patrzeć na socjalizm trochę sceptycznie, niż Hercen i Bielński... „Hercen zarówno jak i Bielński patrzali jasno i odważnie na wszystkie symptomata rozkładu, nie przestraszali się rozburzeniem, jakiego oczekiwali należało. Wierzyli, że z popiołów starej cywilizacji Europy powstanie Feniks — nowy porządek rzeczy, jako korona i ostatnie słowo tej tysiącletniego rozwoju.“⁹⁾

Zebrał na lato przenosił się na wieś Hercenów, do Sokolowa. Annenkow, który miał sposobność zabawić tam czas jakiś, tak charakterystycznie przyszłego wydawcę *Kobokola*: „Nigdy nieugasający fajerwerk jego wymowy, niewyczerpana wyobraźnia, jakaś rozrzućność myśli, wprawiły w podziw słuchających go. Żadna lichota nie mogła przez pół godziny nawet mieć stosunków z H., a pretensje, nadzieje, pedantyczna powaga najkompletniej uciekały od niego, albo topiły się jak wosk przy ogniu. Znam ludzi „poważnych“, którzy nie znieśli obecności H. Dla innych zaś, a nawet dla cudzoziemców, był on nie tyle przedmiotem podziwu, ile jakiegoś namiętnego ślepego przywiązania. Podobne rezultaty dawała jego literacka i publicystyczna działalność. Zdolności pierwszorzędne pisarza i myśliciela H. przjawiał bardzo wczesnie, zaraz w pierwszych chwilach swego wystąpienia i zachował je przez całe swoje życie.“¹⁰⁾

⁵⁾ Hercen. „Bytoje i dmy“. Tom 2. str. 125.
⁶⁾ Zamecz. diesiat (*Wiest. Jewr.* 1880, Kwiecień.) XXVII, 470.
⁷⁾ Zamecz. diesiat. (*W. Jewr.* 1880, Marzec) XVII, 10.

Ludzi tej epoki nieraz przezywano idealistami, którzy nie mogli zrobić najmniejszej reformy, którzy nie byli w stanie nic zmienić z otaczającego ich porządku rzeczy.¹¹⁾ Po części tak jest. Sąd to słuszny dla całej rewolucji moskiewskiej aż po dziś dzień, nie dopina ona założonych celów i pośrednio daje rezultaty, przystojące tylko arendę dla dalszej pracy. „Idealisci piętego lat dziesiątku sami godzili się na to i nieraz powiedzieli, nawet w druku, że pokoleniu ich wypadło jedynie przygotować materiał dla przyszłych. Nie można wszakże bezwarunkowo kwestjonować pożyteczności tej pracy przygotowawczej, tem bardziej, że dawała ona rezultaty aczkolwiek nie te, których sobie życzyono, ale zawsze bardzo pozytywne. Cała epoka reform w Moskwie, i głównie reforma włoiścińska, lubo dająca się dziś ostro krytykować, ale zawsze postępową od poprzedzającego ją stanu rzeczy, jest najwiewatpliwiej pośrednim rezultatem działalności tych „idealistów.“

Rzucenie przez nich nasiona rozwoju, przesiąknięte we wszystkie warstwy ówczesnego wykształconego społeczeństwa, wydoły się na jaw w pełni sił i życia nawet po systematycznym wykorzenieniu w r. 1848.¹²⁾ Na zakończenie tego ustępu zaznaczę powiniemem, że jeśli wielu z ludzi, o których wspominałem, ocalało po wykryciu w r. 1848 tajnego stowarzyszenia Pietraszewców, to jedynie wypadkowi zawiądzęcy należą.¹³⁾

⁸⁾ Odmalowanie albo jak się autor wyraża odportretowanie „idealizmu“ tej epoki znajduje się w wydanej zagranicą powieści „Na zisz i śmierci“, izobrażenia idealistów. Roman w 3 czastkach. S. Peterst, 1877 (falszywa okładka).
⁹⁾ Zam. diesiat. (*W. Jewr.* 1880, Marzec) XVI, 9.
¹⁰⁾ „Obszczestwo propagandy“. Leipzig. E. R. Kasprowicz 1875 str. 180.

w reencji przysli referenci do przekonania, że zamiast oświaty należy pomiędzy polskimi dziećmi zapocząć germanizm szerzyć ciemnotę.

Na petycję ojów rodzin poznaskich, wysłaną już przed 20 przeszło miesiącami, nie nadaje się jeszcze dotychczas żadna odp. wieść. W skutek tak długiej zwłoki widział się p. Stefan Stableski zwołanemu w zapytaniu w ministerjum, czy petycja ta do przeznaczonych miejsc doświadczenia. W tych dniach nadzieja z Berlina o powiad, w której minister oświadcza, iż odpowie na nią, „skoro tylko rokowania ta petycją spowodowane ukończone zostaną.“ Jakże są te rokowania? — domyślamy się, że z magistratem tutejszym.

W tutejszej parafii św. Wojciecha znajduje się fundusz z zw. emerytury, z którego procenta rozdzielane bywały pomiędzy ubogich parafialnych. Przed kulturkempem sprawą tą zajmował się proboszcz, a później nawet dozorę kościoła św. Wojciecha.

P. Perkuhn, który już roku zeszłego z listy ubogich wykreślił jednego z naszych weteranów, dziś wcale dozorę o listę ubogich nie prosi, lecz każe policji ubogich spisować i ich do zapomogi przedstawiać. Pluż to z zatrzymujących wsparcie może będzie ewangelików i Niemców, wydających się katolikami, aby tylko owo wsparcie otrzymać! A dodać winniemi, że ubodzy mają wedle legatu obowiązek być na mszy św. w kościele św. Wojciecha.

W końcu jeszcze jedna bardzo pocieszająca wiadomość. Wiecie, że w Bydgoskim odbyły się w tych dniach wybory do Izby panów, i że tamże przeszedł kandydat nasz większością jednego głosu. Komu ten głos zawdzięczamy, objaśni następujące pismo, przesłane do *„Dziennika Poznańskiego“*:

„Mam sobie za obowiązek zakomunikować szan. redakcji przykład poświęcenia dla sprawy publicznej: Wczoraj odbyły się w Bydgoskim wybory do pierwszej Izby. Byliśmy w równej liczbie, z każdej strony 12. W takim razie decydowałyby podług przepisów najstarszy z wyborców, tym był pan Laurenz, który liczy 85 lat, a byłby bez wątpienia dał głos na kandydata niemieckiego, p. Witzlebena z Liszkowa. Ale przed samymi wyborami zjechała karetka, z której wysiadł na naszą radość p. Sulerzycki z Zagajnych Górek, który będąc sparalizowanym, od lat przeszło dwudziestu nie ruszył się z kanapy. Takie poświęcenie jest godnem uznania, więc sądzę, że szlachę jest rzeczą, aby szan. *„Dziennik“* zechciał tak rzadki rodzaj poświęcenia podać do wiadomości, załączając prztem wziętość z naszej strony, gdyż gdyby p. Sulerzycki nie był się stawiał, przeciwna strona byłaby odniosła zwycięstwo.

Z szacunkiem
K. Fniński.

Strzelewo d. 12. listopada 1881.
Jest to czyn godny zaiste, aby go do szerzej podać wiadomości, który winien innych, o pieszącego do podobnego postępowania pobudzić.

Z południowych Niemiec d. 11. listopada.

Niemcy od pewnego czasu są widownią nadzwyczajnych i dziwnych wypadków, których następstwa dadzą się uczuć całej Europie.

Niedawno zjednoczone w potężne państwo, do którego skłinięli stają się wszystkie niemal mocarstwa; posiadające milionową armię, doskonale wyćwiczoną, karną i wypróbowaną w zwycięskich wojnach i kierowane przez rząd sprężysty, silny a mądry — nie mogą podjąć żywoć wewnętrznego rozkładu, który na całej ich powierzchni występował począł w symptomatach, świadczących o groźnej, koi wie, czy nie śmiertelnej chorobie. Naprawdę genialny mąż, który stoi na ich czole i stworzył to potężne państwo, wysłał się w pomysłach skonsolidowania go, nadaremnie zwalczał opozycję. — Bismark pewny siebie, dufny w swą potęgę i szczęście, zaprawiony w sztuce rządzenia i umiejący rządzić — doprowadzony został nietylko do poczucia, ale i do wyznania własnej niemocy. Pogłoska, którą powtarzają dzienniki, o zamiarze usunięcia się jego od stercu rządu i o podaniu się do dymisji, jest wskazówką groźnej, wewnętrznej Niemiec sytuacji i gdyby się sprawdziła, byłaby nietylko przyczyną, ale i przyczyną do nieomówienia pokonania domowego nieprzyjaciela, lecz co więcej, byłaby faktem, dowodzącym, iż najbardziej sprężysty rząd jest bezsilnym wobec niezadowolonego własnego ludu i nie jest zdolnym wbrew jego woli utrzymać i ocalić państwa militarnego.

Położenie wewnętrzne Niemiec ma wiele podobieństwa do sytuacji, w jakiej się Moskwa znajduje. Oba te państwa, które wyrosły na naszej ruinie i krwią polską sycąc swe ciała, rozszerzyły je w obrzydliwe kształty — są trapiione przez niewiedzialne moce rewolucji, która paraliżuje ich gesta, krepuje ich ruchy i grozi rozpadem w drobne atomy ich potęgi. Oba te państwa utraciły już zdolność pokonania rewolucji, przewodniczący ich byli bowiem tyle nieostrożni, czy nierozumni, że wzmocnili zapęd jej wyrotowy przez swą politykę ciasej wyjątkowości, która obraziła i dotknęła pierwiastki konserwujące społeczeństwo.

Tak, — Niemcy i Moskwa przesładować katolicyzm i narodowość polską, wpeydyli same siebie na tory polityki na wskroś rewolucyjnej, która wywołała, bo wywołać musiała w skutek użytych środków, drżenie na dzień spotęgowania je niezadowolonym przesładowanych konserwatywnych żywiołów.

Wypadek ostatnich do parlamentu niemieckiego wyborów aż do zupełnej oczywistości stwierdza prawdę wyrażonego twierdzenia.

Opozycja wyszła zwycięzko z kampanii wyborczej — partja rządowa stanowiąc będzie w parlamencie mniejszość. Bismark aby rządzić i przeprowadzić swoje projekta, będzie zmuszony wchodzić z stronnictwami opozycyjnymi w kompromisy i robić im znaczne koncesje. Jeżeli żadne z tych stronnictw nie da się zapać na czynione im oferty — w takim razie Bismark i system jego rządzenia runąć musi.

Zachodził atoli obawa, że centrum, to jest katolicy niemieccy, za obietnice usunięcia lub złagodzenia ustaw majowych, przerzucą się na stronę rządową i do pewnego czasu ocala panujący system, powiadamy, do czasu, system ten bowiem na długo utrzymać się nie zdoła.

Gdyby centrum było stronnictwem uczciwych ludzi, powinoby, w razie wejścia w targi z rządem, postawić w swoich warunkach popierania go, nietylko wymagania usunięcia przesładowania religijnego, ale także żądanie zmiany systemu w postępowaniu z Polakami, dotychczasowymi swoimi sprzymierzeńcami.

Wątpimy, aby centrum zdobyło się na ten akt rozumu i sprawiedliwości. Polscy deputowani powinni jednak uczynić wszystko, aby skoryzować z sytuacji kłopotliwej rządu i próbować,

czy za pośrednictwem centrum, do którego Bismark musi się skłonić, nie uda się uzyskać pożądaných dla narodowości naszej koncesji. Jeżeli centrum odmówi swojego pośrednictwa i nie zechce być pośrednikiem polskich interesów, których słusność po tyle razy uznawano, w takim razie Polacy powinni zerwać z niem wszelkie stosunki, i nie popierać swojemi głosami obłudników.

Wybory okazały po raz pierwszy, że żywotność polskiej narodowości w zaborze pruskim nie osłabła. Wyrugowanie zupełne języka polskiego z szkół i urzędów nie zmniejszyło młodziego pokolenia. Ucieśki polityczne i narodowy połączone z przesładowaniem religijnem, i klasycznej ekonomice, które w ostatnich czasach tak boleśnie dotykały nasze ziemie, polskie pod Niemcami, niezdolny odebrać ducha polskiej ludności, która dziś jak i dawniej upomina się z wielką jednomyślnością o prawa narodowości polskiej, przywrócić je do dotychczasowego stanu.

Rządowi pruskiemu zdawało się, że bezwzględna germanizacja, jaka zaprowadził, odebrała Polakom wszelką moc oporu. Ostatnie wybory przekonały go, że sukces otrzymamy był złudzeniem. Polacy są silniejsi niż byli do niedawna, i pomimo, iż w wielu okrogach katolicy niemieccy nie głosowali razem z nami, narodowi kandydaci wybrani zostali znaczną większością.

Wielkim błędem było z naszej strony wydanie Górnego Śląska na pastwę centrum. Aby nie osłabił katolickich interesów, zaniechaliśmy nasze narodość. Gdyby agitacja, którą rozpoczęła *Gazeta Górnośląska*, została energicznie poparta przez Polaków z Wielkopolski, byłibyśmy już w tym roku chociaż że dwa okręgi wyborcze na Górnym Śląsku zdobyli.

Centrum powinno ocenić ofiarę, jaką dla interesu wspólnej religii Polacy zrobili, pozostawiając mu wolną rękę na Górnym Śląsku, ma więc obowiązek przekonać nas przez energiczne orędowanie naszych narodowych interesów w parlamencie i w umowach kompromisarskich z rządem, iż posiada uczciwość, sumienie i wzrok daleki sięgający.

W razie odmówienia nam swojego orędowania — już dzisiaj należy na Górnym Śląsku zrobić przygotowania do przyszłych wyborów. Rozumnie, wytrwale prowadzona praca w tej prowincji w duchu katolickim i polskim, wyda błogie owoce. Do niedawna nie było o co jej pracy zaczepić, — dzisiaj jest już w wielu miejscach grunt dla niej przygotowany i byłymy nie zasypiali sprawy naszej, niedaleka jest chwila, w której 12 okrogów górnośląskich przejdzie z pod władania centrum do nas, do zakresu Koła polskiego w Berlinie.

Mamy także do zdobycia Warmię i Mazurów protestanckich w Prusach Wschodnich. Tam o wiele trudniejsza sprawa, — lecz dla śmiałych, ofiarnych a wytrwałych pracowników, nie jest rzeczą niepodobną obudzenie poczucia narodowego i w tamtych prowincjach. Potrzeba tylko zacząć z wiarą w powodzenie i byle nie trzążono się napotykanymi trudnościami i początkowymi drobnymi sukcesami, sprawą narodową pocinie się i tam rozwijać i szerzyć zdobycze polskiej myśli.

Zwycięstwo jakie otrzymaliśmy przy wyborach niechaj będzie otuchą na przyszłość i zachęci do szerokiego działania. Pomożona liczba polskich reprezentantów w parlamencie, niechaj dala bodźca do kuszenia się o jeszcze większą ich liczbę.

Niemcy są w rozkładzie, opozycja w nich rośnie, upośledzone, poniżone i przesładowane warstwy przychodzą do znaczenia i wpływu — położenie więc zaczyna być i dla nas więcej sprzyjającym.

Sojusz nasz z centrum przechodzi ostatnią próbę. Jeżeli jej nie wytrzyma, smuć się nie będziemy, odzyskamy bowiem wolność właściwej nam akcji, która przyniesie może i przyniesie więcej korzyści dla świętej sprawy polskiej narodowości — niż dotychczasowe ogładanie się na pana Windhorsta i jego kolegów.

Kongres rękodzielczy we Wiedniu.

Dnia 15. bm. we wtorek rozpoczęły się we Wiedniu obrady kongresu rękodzielczego, zwołanego przez wiedeński związek rzemieślniczych korporacji z całego państwa, o którego celach staraliśmy się objaśnić czytelników naszych, przytaczając w dosłownej osnowie rezolucję, jakie miały być przedłożone kongresowi przez delegatów lwowskich korporacji rękodzielczych, którzy na ów zjazd wybrali się. Obrzymia sala gmachu Towarzystwa muzycznego we Wiedniu (Musikvereinsaal), cztery razy tak wielka jak lwowska sala ratuszowa, nie mogła pomieścić uczestników kongresu, których liczba podaję dzienniki na 4.000 osób.

Zgromadzenie zagał deputowany do Rady państwa i przedłożony korporacji kotlarzy we Wiedniu, p. Löblich, przemówieniem, w którym skreślił w żywych barwach zgnębienie dla przemysł rękodzielczego skutki terroryzacji ustawy przemysłowej, która tylko kapitalistom sprzyja, a rzemiosła niezdrowo konkurencja handlarzka w ręcz do upadku wiedzie. Ta konkurencja sprawa bowiem, iż rotota troskliwa, dokładna i doskonale wykończona, nie potpaca i zewsząd wypiera ją z targu zwyciężka lichota tandetna. Jak dalece rękodziela podpadły w ostatnich czasach, dowodzi fakt, iż gdy w samym tylko Wiedniu w r. 1859 (kiedy weszła w życie terroryzująca ustawa przemysłowa) liczba egzekucji za podatki prowadzonych przeciwko rzemieślnikom wynosiła 5.500, po dwudziestu latach trwania tej ustawy tj. w r. 1879 doszła do 35.000. Mowca wyraża nadzieję, iż władza ustawodawcza spełni obywateli zawartą w zeszłorocznej mowie tronowej cesarza, i dokona reformy ustawy przemysłowej, tak pożądaną dla najżywotniejszych interesów stanu rękodzielczego.

Mowę p. Löblich przyjął zgromadzenie grzmącym aplauzem.

Przewodniczącym wybrano niejakiego p. Petschachera z Kremis w Dolnej Austrii. Następnie odczytał sekretarz Buschenhagen nadesłane ze wszystkich okolic państwa telegramy wyrażające sympatję dla celów kongresu. Z Galicji nadeszły telegramy ze Lwowa, Stanisławowa, Brzeżan, Stryja, Przemysła, Tarnowa, Sambora i Dobromia.

Deputowany Löblich referował następnie o głównych rezolucjach przygotowanych przez komitet. Oto ich osnowa:

I. Korporacje obowiązkowe, jednakowoż tylko dla tych, którzy samodzielnie uprawiają pewną gałąź przemysłu, mają być zatrzymane i nadal, tudzież w myśl VII. rozdz. ust. przem. z r. 1859 mają być zreorganizowane i wszędzie wprowadzone, nawet i dla tych wszystkich gałęzi przemysłu, które nie są w rejestrze przemysłowym uwidocznione.

II. W przyszłości każdy, kto chce upra-

wiać jakąś przemysł rękodzielczy, przedłożyć winien dowód uzdolnienia tj. dowód z wyuczenia się i praktyki rzemiosła. Przy udzielaniu pozwolenia na prowadzenie przemysłu aprowizacyjnego, lub specjalnie miejscowego powinno się mieć wzgląd na potrzeby miejscowe. W takim wypadku powinna powziąć reprezentacja gminy po porozumieniu się z odpowiednimi korporacjami stosowną uchwałę.

III. Ze strony władz opiekuńczych ma być zachowana większa ścisłość przy wydawaniu orzeczeń pełnoletności.

III. Uregulowanie praktyki uczniów ma być pozostawione korporacjom; wszędzie, gdzie jest możność ku temu, winne być założone oprócz szkół przygotowawczych i uzupełniających, także i szkoły fachowe. Dla załatwienia sporów między pracodawcami a robotnikami w kwestii zapłaty i stosunku pracy, powinne być we wszystkich większych miejscowościach ustanowione stałe sądy rozjemcze, z delegatów obu stron złożone. Dalej mają być zaprowadzone dla wszystkich robotników książki legitymacyjne.

IV. Każdy producent artykułów przemysłowych lub rękodzielczych powinien być zobowiązany ustawą, na wyrobie swoim uwidoczniać swą firmę i miejsce pobytu. Wszyscy przemysłowcy, kupcy i rękodzielnicy podawać winni dokładną cyfrę ilości przy towarach, sprzedawanych na wagę, miarę lub sztukę. Przepisy te mają być rozciągnięte na import zagranicznych towarów.

V. Domekrastwo ma być zupełnie zreorganizowane; usunięte w miastach i większych miejscowościach; w mniejszych ograniczone na pewne tylko towary i dozwolone tylko osobom przynależnym do danej miejscowości i do pracy niezgodnym. Tak zwane składy towarów cudzoziemski są zakazane. Zagraniczni podróżnicy komisarzy winni w każdym okręgu uiścić się z podatku; i nie mogą wieść z sobą towaru celem zbytu, lecz tylko zbierać zamówienia.

VI. Przemysłowa praca w domach kary, o ile niedotyka potrzeb domowych, powinna być zniesiona.

VII. Celem sprawiedliwego wymiaru podatku dla przedsiębiorstw zarobkowych koniecznym jest urządzenie okrogowych komisji, w którychby skarb państwa jak i podatkujący równomiernie zastąpieni byli. Zarazem musimy podnieść, że korzystnego rozwoju gospodarki finansowej i częściowego rozwoju przemysłu w Austrii tylko wtedy spodziewać się będziemy mogli, jeśli tylko, nałożone przez państwo na nieposiadającego odpowiednich środków, będą złagodzone, a to w ten sposób, że zdolniejsi do ponoszenia ciężarów podatkowych, w większej mierze zostaną pociągnięci do zaspokojenia potrzeb państwowych, przez wprowadzenie progresywnego podatku dochodowego.

VIII. Z powodu, że interesa handlowe często nie zgadzają się z interesami przemysłowcami i rękodzielczymi, uważamy za konieczne utworzenie osobnych izb przemysłowych, równoprawnych z istniejącymi dziś izbami handlowymi. Ordynacja wyborcza powinna być utworzona w tym duchu, aby obok członków wybierano zarazem odpowiednią liczbę zastępców. Przemawiać musimy także za założeniem izb robotniczych.

IX. Urządzenie kas zaopatrzenia dla inwalidów, starców, wdów i sierot ma być wszędzie wpro adzone.

X. Pozycje autonomicznych tariff cłowych powinne być w ten sposób podwyższone i pomnożone, aby przemysł austriacki i rękodzielniczo zostały dostatecznie ochrone przeciw zagranicznej, w daleko lepszych warunkach będącej konkurencji.

XI. Zwadzywszy, że ani dawniejsza ani obecna większość Rady państwa, wyszła z niesprawiedliwej sztucznej ordynacji wyborczej, nie popiera słusznych żądań zastępców rzetelnej produkcyjnej pracy, oświadcza się zgromadzenie za rozszerzeniem prawa udziału w bezpośrednich wyborach na wszystkich opodatkowanych.

XII. Gdy drobny handel w egzystencji swej zarówno jest zagrożony jak stan rękodzielniczy, więc oświadcza zgromadzenie na ogólnym austr. wiecu zastępcy stanu kupieckiego, że uregulowanie stosunków drobnego handlu uważają za kwestję nagłą.

Czermak z Cieplice czeskiej wniosł w dalszej dyskusji zwołanie ankiety rękodzielniczej z całego państwa.

Stokanek, delegat pragskiego stowarzyszenia przemysłowego („Rzemielnicza Beseda“) podniósł, iż w sprawach ekonomicznych ludność całego państwa bez różnicy narodowości i stronnictwa powinna iść zgodnie ręką w rękę, ażeby bronić się przeciwko wyzyskiwaniu i systematycznemu podkopkiwaniu klas produkcyjnie pracujących. Mowa ta wywołała hucznę brawo.

Eliasz z Olomuńca wniosł dodatkową rezolucję jądnącą zniżenie t. z. „pugd przymusowych“ wierzycieli z bankrutami i w ogóle takiej rewizji ustawy konkursowej w tym duchu, aby zapobieżono nierzetelnym bankrutom.

Wszystkie rezolucje komitetowe z dodatkowym wnioskiem p. Eliasa co do nierzetelnych bankrutów, przyjęło zgromadzenie przez akklamację i na tem czynności kongresu zakończone zostały.

Wczorajem odbył się bankiet w salach Drehera na Landstrasse.

Z Izby sądowej.

(Obszar dworski bez obszaru.)

W obrębie gminy Wola Pełkińska istnieje 14 mostków, na które według ustawy drogowej obszar dworski, ma dostarczać drzewo. Ale gdzież szukać tego obszaru? Wszystkie grunta niegdyś dominikałe przeszły w posiadanie małżonków Dąbrowskich, którzy dokupili spór chłopięcych gruntów, folwark z nich sobie urządzili, podczas gdy tabularny właściciel Woll, ks. Jerzy Czartoryski zatrzymał tylko propinację z karczmą na granicy rąstykami stojącą i urzędowy tytuł obszaru dworskiego. Mosty więc gnły i podupadały a między skarbem ks. Czartoryskiego a pp. Dąbrowskim toczył się spór o obowiązek dostarczania drzewa na reperację, aż wreszcie Wydział krajowy orzekł, że obowiązek ten ciąży na skarbie księcia.

Przeciw temu orzeczeniu wniosł ks. Czartoryski do trybunału administracyjnego zażalenie, które było dnia 11. b. m. przedmiotem ustnej rozprawy. Podczas gdy zastępca księcia, adwokat dr. Fridmann wywoził, że obszar dworski bez obszaru w ziemi, istnieć nie może, stający z drugiej strony adwokat dr. Raczynski, imieniem Wydziału krajowego i dr. Wolski imieniem przypowyszanych pp. Dąbrowskich domagali się odrzucenia skargi. Pierwszy z nich kładł nacisk na to, że ks. Czartoryski wprowadził nie w Woll Pełkińskiej ale w sąsiedztwie z nią Pełkińskich znaczny obszar ziemi posiada; drugi wykazywał, że prawo propinacji, be-

dadę przez ustawę uznane za rzecz nieruchomości, może nawet samo bez gruntu uważać się za obszar, że zatem dotychczas obowiązk ciążą na księstwie skarbie, który jest ze związku gminy wyłączony i przez władzę polityczną od dawna za obszar dworski uznany. Trybunał przychylił się do tych wywodów i odrzucił zażalenie jako niezasadnione.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. listopada.

* Termometr wskazuje dziś 5 stopni ciepła przy bardzo pięknej pogodzie. Z rana mamy ostre przyrozki.

(b.) Teatr. Brak miejsca nie pozwala nam poświęcić przedstawionej wczoraj po raz pierwszy komedii Failleraona p. t. „Wiek niewdzięczny“ (L'age ingrāt) obszerniejszego sprawozdania, na które sztuka ta bez wątpienia zasługuje. Rzecz to stojąca niemal na wysokości „Świata nudów“. Głęboka znajomość życia w najdelikatniejszych jego przejawach, wyborna charakterystyka postaci sympatycznych a oryginalnych, zreżna faktura, świetny dialog; oto zalety, które „Wiek niewdzięczny“ stawiają w rzędzie najlepszych sztuk, jakie w ostatnich czasach pojawiły się na naszej scenie. Sztuka to dla wybrednych duchowych smakoszw; dowcip w niej lekki, a wybredny, sytuacja niewymuszona, a zajmujące rozwijające się naturalnie przed oczyma widzów — prztem rzecz cała owiana elegancją rysowaną w stylu szlachetnym. Warto ją zobaczyć — a trzeba podziwiać. Przedstawienie tej wybornej sztuki było pod każdym względem wzorowe. W rolach kobiecych miały piękne pola do odznaczenia się pp.: Nowakowska, Kwieciska i Parznicka, a ta ostatnia grą pełną dystynkcji, a zarazem wielkiej prawdy psychicznej, zasługując na szczególne uznanie. Główne role męskie miały w pp. Woleńskim i Lubiczu wymienionych reprezentantów: pierwszy myślał odegrać na pół dramatyczną swoją rolę, drugi był lekkim, swobodnym, pełnym wory i życia. Pomniejszą rolę spoczywającą w ręku młodszych artystów, traktowane sumiennie, w którychby się na calosć bez zarzutu. *Mise en scene* musiało zadowolnić nawet najsurowszego krytyka, a zbiorowa scena w akcie drugim, w której bierze udział kilkanaście osób, przynosi prawdziwy zaszczyt reżyserji. Nie często nam się zdarza chwalić tak wszystko bezwzględnie — radzilibyśmy, aby się to częściej powtarzało. Publiczność — było niewiele pomimo, że nazwisko autora jest tak renomowane i tak sympatyczne. Dla czego? — Należy pytanie... Przecież jutro występuje Sara Bernard.

* Zuchwały napad rozbójniczy i morderstwo. Około północy w wczoraj na dzisiaj zdarzył się we Lwowie fakt niesłychany. Prawie w samym śródmieściu, bo przy placu Chorążczyzny, przy którym istnieją koszary oddziału żandarmerji, o dwie kamienice od tychże, w domku pod l. 19 zamordowano trzy osoby.

Domek pod l. 19 jest partemowym, od frontu mieści się w nim po jednej stronie trafikę p. Bernackowej, po drugiej istnieją szynki, jedna z najchłodszego gatunku spełunek, miejsce schadzek ludzi z najniższej warstwy społeczeństwa. Właścicielem tego szynki był Zacharjusz Korkes izraelita, człowiek już starszy, liczący lat około 60. Wedle opinii powszechnej sąsiadów i znajomych, nie należał do ludzi zamożnych; posiadał on na ulicy Wekslarzkiej kamienicę pod l. 26. Żył bardzo skromnie, mieścił się z rodziną, składającą się z żony i dziecka, pięcioletniej dziewczynki, w izdebce obok izby szynkowej.

O godzinie 10. wczoraj w szynku nie było już nikogo. Zacharjusz Korkes palił fajkę, żona jego układała bety, a córka — jak opowiadała pewna kobieta, która ostatnia wyszła wczoraj z tego szynku — córka popijała piwo. Na uwagę owej kobiety, zrobioną dziewczynie, że się upije, odpowiedziało dziecko: A te dobrze, będą lepiej spać! Później Zacharjusz wyszedł z izby na ulicę, aby się przejść trochę, jak to było jego zwyczajem. Obywał on prawie codziennie wieczorem przechadzając wzdłuż trotuaru po pod mieszkanem swoim aż do rogu ulicy Staszycza.

Około północy policjant przechodzący tamtędy spostrzegł drzwi od ulicy prowadzący do szynki otwarte, odechylszy takowe, ujrzał porozrzucane papiery. Natchemiat udał się na sąsiednią ulicę, aby zawiadomić inego stojkowego. Tymczasem nadszedł jakiś kadet i uciekający z matką z przywątnej zabawy. Ci wszedłszy do szynki z policjantem, spostrzegli w pierwszej izbie na brudnej podłodze leżące oko szynki szynki trupa — Zacharjusza Korkesa. Głowa w kałży krwi — na czaszce znaki od uderzenia tepem narzędziem. W drugiej izbie, z kądem dochozili obcych okropne jęki, znaleziono na łóżku pod pierzyną, żonę Zacharjusza, również z poranioną głową i twarzą całkiem podrapaną — widocznie przy szamotanii się z napastnikiem. Pod łóżkiem leżało także ciężko w głowę zranione. Szaflady i schowki od szynki były pootwierane, częścią porzucane. Zbrodnici ręce zabrały wszystko — a tego wszystkiego, wedle zeznania prawie konającej żydówki, miało być około 10 guldenów!

Policjant zawiadomił o wypadku inspekcję policji, która natychmiast wkroczyła.

Konająca żydówka i córka jej odwieziona wedle oświadczeń do szpitala Hebrajskiego, gdzie wedle ostatnich wiadomości, żydówka miała już wyzionąć ducha. Co do dziecka ma być jeszcze nadzieja utrzymania go przy życiu.

Dziś już od rana tłumy publiczności zalegały plac Chorążczyzny obok miejsca straszliwego wypadku. O godzinie 8. przybył na miejsce dyrektor policji p. Krzaczkowski, a w godzinę później zjechała komisja sądowa złożona z sędziego śledczego p. Litwinowicza i zastępcy prokuratora p. Girtlera, celem przedsięwzięcia oględzin miejsca.

Co do sprawców tej zbrodni, dotychczas niema żadnego poszlaku, ani co do osób, ani co ich liczby — bo prawdopodobnie musieli ich być więcej. Tyle tylko zdaje się być pewnym, że suchwałe to morderstwo dokonane zostało w zamiarze rabunku.

Fakt ten daje smutne wyobrażenie o stosunkach bezpieczeństwa publicznego — w śródmieściu. Szynk, w którym wypadku ten zaszedł, nosi godło „Pod Madiarem“ — i przed kilku laty stał się już sławny z tego, że przy powstał tam między kilku żołnierzami bójce, jednego z nich zamordowano.

Z innej strony otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły. Obok trupa Korkesa znalaziono siakiera, ale niepokrwiawioną. Korkesowa podała w szpitalu, że o godz. 10ej poszła spać z dzieckiem; miał jej być zajęty w noski. Później przyszło do szynki czterech ludzi i plli dość długo. Ci jednak wyszli. Był między nimi jeden żołnierz i jeden jeźbacz. Tyle podała Korkesowa, Policja przytrzymała już tych nocy ch gości szynkowi. Zaden z nich nie może podać, który wyszedł ostatni z szynki. Wszyscy byli mocno pijani.

Zamordowany Korkes miał być wielkim sknerą i chciwcem. W szynku swoim pozwalał przyjmować szulerom; nie przestrzegał przepisów policyjnych,

wedle których szynk o godz. 11ej w nocy powinien być zamknięty. Wedle krążącej werji miano zabrać Korkesowi oprócz 10 złr. z sznfa gotówkę 200 złr., którą miał w woreczku na pierśsiach. Komisja sądowa znalazła przy jego trupie trzej czeki bankowe, których mordercy nie zabrali.

Policja przesztowała dziś rano pewne podejrzane indywidualium w osobie czyszciciela kanałów, który miał na się ściągnąć silne poszlaki udziału w tej zbrodni.

* Sara Bernhardt przyjeżdża do Lwowa dzisiaj w południe. Agent jej zgłosił się do dyrekcji teatru o loż dla niej na dzisiejsze przedstawienie. Wczoraj rozebrano, a właściciele rozerwano bilety na oba jej występy. Ponieważ dyrekcja naszego teatru zagwarantowała Sarze Bernhardt tylko 3000 złr. dochodu z przedstawienia, ceny miejsc nie były zbyt wygórowane. Za pierwsze loże płacono po 20 złr., 5 złr. za fotole, 4 złr. za pierwszorzędne krzesła i t. d. Rozumie się samo przez się, że pewną część biletów wykupił żytkowie i robią interes na a zio t a z y. Na tych pp. ażieterów powinna policja zwrócić baczną uwagę tak jak w Wiedniu i podciągnąć ich do odpowiedzialności. W Wiedniu kilkunastu takich gromosiów skazano na kilkanaściodniową koczę. Nie zaszkodziłoby, aby i u nas przedstawiciele się w chłdku.

* Teatr ruski. Przedstawienia tow. dram. ruskiego pod dyr. E. Baczyńskiego w sali „Gwiazdy“ zakończone zostały we wtorek sztuką Indowa „Zagroda Sobkowa“. Przedstawienia tego towarzystwa cieszyły się ogólnem powodzeniem i uznanem publiczności tak polskiej jako i ruskiej i uszczęsnienie były licznie przez inteligencję obywateli narodowości, pochwala na sejm krajowy wraz z marszałkiem i t. d. a zawiadzcza to powodzenie i uznanie dobrowi i wykonaniu sztuk stosownych i moralnych tendencji, którym dyrekcja p. Baczyńskiego sumiennie zaszczyt czyniła.

Tow. ruskie p. Baczyńskiego udaje się teraz do Stanisławowa i innych miast prowincjonalnych, gdzie im, najlepszego powodzenia życzymy.

* Wypadek na kole. Czymy w *„Chacie“* Adolf Thener, dogładacz kotła parowego przy kolei Karola Ludwika, dzisiaj rano o godz. 8. poniósł śmierć przez zmiażdżenie głowy w chwili, gdy wóz z kotłem wjechał z przelazem. Zdaje się, że Thener wbrew instrukcji głowy wychylił na zewnątrz. Liczył on lat 43, pochodził z Wermerdorf w Morawie; żona tegoż drugi rok pozostaje w szpitalu w oddziale obłąkanych. Zmarły pozostawił dwoje niedorosłych dzieci. Thener był trzeźwym, spokojnym i pracowitym. O wypadku tym zawiadomiono prokuraturę państwa, celem przedsięwzięcia śledztwa, a zwłoki Thenera przewieziono do kliniki.

* Dyrekcja towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ przypomina szanownym członkom, że swyczajne walne zgromadzenie towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w piątek dnia 18. b. m. o godzinie 6 1/2 wieczór w sali towarzystwa pod l. 7 przy ul. Karkowej.

* Bieda z kołpakami! Czytamy w *„Dziele“*, „Duchowniostwo nasze, t. j. ruskie otrzymało z Brynu pozwolenie noszenia kołpaków. W tych dniach jednak do metropolitalnego konsystorza nadeszło pismo tej treści, że tak władze duchowne, jak i rząd nie mogą zezwolić, aby kołpaki ruskie kłesły w Galicji, jakby do jakiegoś nadzwyczajnego faktu w dziejach cywilizacji swego narodu!

* Coś nowego. Kijowska *Zarja* umieszcza daty statystyczne Galicji, cyfrę ludności polskiej w Galicji, ruskiej, wreszcie niemieckiej. Co do Lwowa przytacza rozumne te pismo, że spis ludności wypadł we Lwowie na niekorzyść Słowian. Co to ma znaczyć?

* Polski kompozytor. W „Comedie parisienne“ przedstawiają z wielkiem powodzeniem wędował p. t. „Madame Greigore“ z muzyką naszego rodaka p. Okolowicza. Muzyka zyskała wielkie pochwały paryskiej praży, a sławna aktorka panna Teresa zachwyca publiczność „spiewem żołnierskim“.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 19. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejsciego Muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym:

1) Wykład p. br. Gostkowskiego o orbitach komet.

2) Wnioski.

* Z Towarzystwa lekarskiego. Dnia 5. b. m. odbyło się posiedzenie oddz. lwowsk. Tow. lek. galic. na którym dr. Mahl opowiedział przypadek otrucia się fosforem. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 19. b. m. o 6. wieczór w zwykłym miejscu. Odczytany zostanie praca: „O kapielowych uzdrowiskach nad morzem Północnem.“

* [Masj]chopl. Korespondent war. do *Kurjera poznańskiego*, że w drodze do Karlsbadu jechał w jednym wagonie koleją z tak zwanym gurem, (Polakiem z Żuław Nadwiślańskich). Na zapytanie o co jest chory, odpowiedział: „Juzem ich trzech zjadł, muszę ziół opukać w Karlsbadzie.“ — Kogo? zapytnię. — „Trzech Niemców sąsiadów wykupilem jnk.“ Czolem naderżę przed tą słą wół i nierozgłosnem poświęceniem się dla sprawy naszej.

* Mody. Damskie toalety noszą się teraz w Paryżu szeroko, tak że lada chwila oczekiwano można powrotu rządów krzynoliny; kolory dobierają się jaskrawe, a do przybierania sknien i okryć używają się jedynie plusze. W sknienach wieczorowych i balowych najmłodniejsze są haftowane kwiaty na jasnym tle jedwabnem. Młodziżni ubierają się cokolwiek krócej niż lat zeszłych, a każde ubranie obzycie być must tasma, nawet fraki mają niezbedne obzycie z cieniotkij tasma jedwabnej; do tuzurek i szkieł czarnych używa się koniecznie kamizelki jasnej jaskrawych kolorów. Jeżeli wobec tych wiadomości, eleganci i eleganci nasi nie będą ubrani w paryskim zrykiem według ostatniej mody — to już nie nasza wina.

* Jeszcze o szkole św. Antoniego. Od mieszkańców Lyczakowa otrzymaliśmy następujące pismo: Do dwukrotnego wytknięcia przez szanowaną redakcję wiodłone w budowie szkoły św. Antoniego, omdlamy się mieszkańcy przedmieścia Lyczakowskiego, dbali o zdrowie dzieci naszych, także nadmienić, że nag

* Odezwa pragskiego do lwowskiego „Sokoła”. W drugiej połowie lipca b. r. trzej nauczyciele gimnastyki „Sokoła” lwowskiego w czasie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, zrobili wiececzkę do pragskiego „Sokoła”, aby tamtejsze Towarzystwo gimnastyczne i zakład jego zwiędzić i poznać dokładniej. Przyjęcia doznał tam on nader szczerze i serdecznie, dowód czego czytamy w liście, jaki z powodu odwiedzin tych wystosował Dr. Mieczysław Tyras, główny kierownik pragskiego „Sokoła”, w imieniu tamtejszego grona nauczycielskiego, do lwowskiego Towarzystwa naszego we Lwowie:

„Ciesząc się i dziękując za miłą sposobność poznania kilku Sokółów, których zimną krew, odwagę i siłę w ćwiczeniach gimnastycznych z zapalem podziwiliśmy, prosimy, by to pierwsze spotkanie było szczęśliwym początkiem dalszych stosunków obu tych towarzystw ze sobą... Kochamy się wzajemnie, radzimy sobie spolem i wspieramy szczerze... Dajmy na wszystkich polach narodowego życia rękę w rękę, ramie do ramienia, do wspólnego celu. Okazujemy też wajemność naszą nie tylko słowem, ale i czynem wszędzie: a na przodzie niech idą zawsze Sokoly, im bowiem przystoi przewodzący rolę...”

„Niech wam ten list służy zarazem za zaproszenie na przyszłą naszą uroczystość jubileuszową, a naszymi przyjmujemy też niniejszem nasze przyrzeczenie, że ogłosimy dzień uroczysty otwarcia waszej sali gimnastycznej, mającej się teraz budować, że i nas przyrzeczamy w szlachetnym gronie waszym t. j. że do was zawitamy z radością i gorącym sercem...”

„Niech sokoly polskie stoją obok czeskich zawsze przy sobie i polski orzeł i czeski lew, oba zarówno godnie sprężystości i siły, niech powiewają na wszystkich polach łącznie, a jak polsko czeska wlewa w tych dniach się łączy i wapienia, tak też niechże się łączy i brata i polsko-czeska siła, krocząc zwycięsko ku wspólnemu celowi.”

(Przew. Gimnast.)

* Chłniekie rozporządzenie. Oberpollmistrz warszawski wydał rozporządzenie, że przedstawienia w t. z. „tangi-tanglich”, gdzie występują szansonetki, nie mogą trwać dłużej, jak do godziny 11^{1/2}, w nocy. To słusze i wcale nie dziwne, ale druga część tego rozporządzenia jest taką, że znów musimy powtórzyć, iż od despotyzmu do rozmięczenia można nie daleko. Brzmia ona: „Ci z widzów, którzy usilnie domagają się powtórzenia pewnych produkcji, lub też przedłużają je oklaskami, mają być podlegani do odpowiedzialności sądowej”. Za oklaski — kupa — to rzecz nawet pod panowaniem cara jego domem niebywała.

* Statystyka pocztowa. W październiku 1881 roku nadano we Lwowie: 236.160 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 6199 do adresatów w mieście), 69.729 kart korespondencyjnych, 9.747 pościek pod opaską, — 7.429 pościek z próbkami, — 69.143 egzemplarzy gazet, — 94.993 listów urzędowych, — 41.374 listów poleconych, — 7.738 przekazów na kwotę 271.243 zł. 23 c., 69.713 pościek wartościowych (między temi 8.749 za pobraniem pocztowym, w kwocie 99.743 zł. 12 c.) Ogółem 606.026 pościek, zatem o 4488 mniej jak w październiku r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 169.742 listów prywatnych niepoleconych, 47.934 kart korespondencyjnych, 9.897 pościek pod opaską — 5.001 pościek z próbkami, 33.243 egzemplarzy gazet, — 39.421 listów urzędowych, — 33.473 listów poleconych, — 16.211 przekazów na kwotę 249.273 zł. 21 c., 40.313 pościek wartościowych (między temi 1999 za pobraniem w kwocie 34.213 zł. 11 c.) Ogółem: 395.235 pościek, zatem o 13.835 więcej jak w październiku r. z.

— Demonstracja przeciw kongresowi rekozdzielniczemu w Wiedniu. Na innym miejscu podajemy uchwały owego „kongresu”, tutaj zaś zanotować musimy, że „kongres” nie odbył się bez demonstracji skierowanej przeciw niemu. Widownia tej demonstracji był zakład restauracyjny Zolba, do którego bardzo licznie uczęszczają robotnicy. Zebrano się ich około 800 ze wszystkich zawodów. Referent Treibereit ubolewał nad spadkiem drobnego przemysłu, który nie może konkurencyjnie z wielkim kapitałem. „Kongres rekozdzielniczy” nie ma jednak prawa dyskutować o robotnikach, ponieważ w nim udział tylko osoby uprzywilejowane, które propagują powrót do przetrzanych urzędów cechowych i reakcje. Drobnym przemysłowi nie należy iść ręką z robotnikami. Robotnik Bernat kładzie nacisk na konieczność wielkiej fabrycznej produkcji i potępia tendencję „kongresu”, który chciałby napowrót zaprowadzić średniowieczne instytucje. Życzy on sobie, aby drobnym przemysłowi zastępy armii robotniczej. Jęcza dowodzi, że żaden środek palliatywny (chwilowy) nie zdoła uratować drobnego przemysłu od upadku, ponieważ zniknęła konieczność jego egzystencji. Vogelgruber porównał „kongres”, odbywający swoje posiedzenia w sali Towarzystwa muzycznego, do niedzielnego koncertu; dysharmonia jego nie może znaleźć sympatii między robotnikami, w końcu zaprotestowali przeciw uchwałom kongresu. Niejak Führer wskazał, że takie wiece odbyły w Kromieryżu i Gracu do niczego nie doprowadziły — toż samo czeka też uchwały „kongresu” wiedeńskiego. W tym duchu przemawiał jeszcze inni robotnicy, a wszystkie ich mowy miały socjalistyczny charakter. Nastąpiły debaty o dziennikarstwie i stanowisku, jakie ono zajmuje wobec robotników. W tym przedmiocie rozpozyczyli się tak ostro i gwałtownie mowy, że reprezentant rządu widział się zmuszonym rozwiązać zgromadzenie. Powstał okropny tumult; zaczęto wołać: „Przec z policją!” — „Niech więc wolność!” — Na ulicy kilkunastu robotników rzuciło się na policjantów, którzy wyciągnęli szable, nie zrobili jednak użytku z broni. Dopiero po długich wysiłkach ze strony policji, udało się spokój zaprowadzić. Dwóch robotników aresztowano — a przeciwko wielu zarządzono śledztwo.

— Żydaczów. Samorząd podaje następujący fakt ciekawy. Gmina wiejska Wolczów postanowiła na uczczenie święto zmarłego swego wójta wystawić nagrobek z napisem: „Gromada poświęca pamięć Gabryela Wolickiego, byłego 10 lat dobrym naczelnikiem gminy.” Nieboszczyk był nadto członkiem Rady pow. w Żydaczowie, a spolem wtrącał się między ludem, a choć sam nie umiał czytać, ayn wyreczał go w czytaniu o sprawach kraju. Cześć takiej gminie, co nie tylko za życia umie szanować swych dobrodziejów, ale i po śmierci przechowuje ich pamięć jako piękny wzór dla młodszej pokolenia...

— Kołomyja. D. 3. b. m. ukończyły się wybory do Rady gminnej; na 36 radnych przypadło: 19 katolików a 17 izraelitów, — wynik więc wobec przewagi żydów, stanowiących z jedną osiedłą katolików ścisłą partię, można nazwać korzystnym. — Na ostatnim posiedzeniu d. 20. zm. uchwalona została Rada między innymi: a) dać 80 złr. na urządzenie gimnastycznych przrządów w sali gimnastycznej (tak więc będzie w tutajszym gimnazjum odbywał się naświetlana dotychczas nauka gimnastyki, pod mniejszą ręką p. prof. Wajgla), b) sprawienie mundurów dla policjantów na r. 1882, c) odmówić przyjęcia drugiego batalionu landwery dla braku odpowiedniego lokalu.

— Jarosław d. 12. listopada. Za staraniem właściciela fabryki pierników i sucharów p. Ludomira Czyskiego, zgromadziła się przed tygodniem znaczna liczba najpoważniejszych osób w sali Rady miejskiej, gdzie pod przewodnictwem burmistrza p. K. Bartoszewskiego, założyliśmy filię „Towarzystwa wzajem. pomocy rekozdzielniczej i przemysłowców „Redzina”. Oprócz p. burmistrza wpisali się na członków wspierających pp. ks. Tomasz Oleksiński kanonik, starosta E. Beneszek i dr. Grabowski. Do zarządu wybrani zostali: ks. Oleksiński prezesem, Czyski zastępcą, dr. Grabowski sekretarzem, Merunowicz i Uszkiewicz.

— Kołomyja d. 15. listopada. W jednej części miasta, załodowanej inteligencją, pozwolono i otworzono trafikę i sprzedaż marek pocztowych. Właścicielka tej trafiki izraelitka umieściła skryżnię na listy na drzwiach sklepowych, a zamykając sklep każdego dnia bardzo wcześnie i omykając takowy bardzo późno, zaś w płatki jako w szabas ze zmierzchem, co znaczy teraz przed czwartą, publiczność z tejże korzystała nie może. A że właściciel tejże kamienicy lekarz S. nie chce pozwolić by takową skryżnię przybito na murze, upraszamy świętą dyktującą skarbu, by poleciła, tej trafikantce, by skryżnika wisiała przez cały dzień na dworze, dla dogodności wszystkich, lub ją znieść zupełnie, byśmy nie doznawali zawodu nieprzyjemnego co dnia się powtarzającego.

— Brody d. 16. Dnia 16. listopada na zdrowie i pomysłność cesarza Austrii i „Alliance Israélite”, odszedł pocąg z 206 żydowskimi emigrantami moskiewskimi do Ameryki. Miody akademik Galwoni miał mówę w moskiewskim języku do awych braci, nadmienając, że powinni być kontenci, że opuszczają Moskwę, mieniąc ją hańbą i poniżeniem w Moskwie na wolność, w całym tego słowa znaczeniu, Ameryki.

— Z Sandomierskiego piszą: Gospoda wiejska, o której projektowaliśmy założenie we wsi Malocach, należące do państwa Pomorskiej piastów już, została ostatecznie w dniu 27. z. m. otwarta i uroczyste przez ks. Kasperskiego, zastępcę miejscowego proboszcza i k. Bartnickiego, wśród licznie zgromadzonych włódców poświęcona. Jest to pierwsza o ile mi wiadomo w naszym powiecie, zjadł też witamy ją szczerą bratnią dłońią i życzymi powodzenia. W gospodzie tej można dostać herbaty, kawy, piwa z browaru Cmielowskiego i różnych skromnych zakąsek, jak chleba, bułek, sera a nawet wędlin.

W izbie obszernej, czystej, jasnej i ogrzanej są postawiane stoły z ławami, a pod ścianami szafy oszklone i nieoszklone i różne nakrycia, w których znajdują się sól, mydło, świece, nafta, niel, igły i w ogóle wszystko z drobiażkami rzeczy, czego lud wiejski w codziennym życiu potrzebować może, by tym sposobem nie miał konieczności powstrzymać go od włożenia się po lada bagatelę do miasta.

Tak przedstawia się materialna strona gospody, ale pomysłowo i o moralnej. Tej zarządzone w ten sposób, że sprawozdano niektóre pisma ludowe jako *Zorzę i Gaselę świętą* i jeszcze parę innych ksiątek treści religijnej, co na początek dotychczas.

W następną niedzielę po otwarciu, t. j. 30. z. m. zaszło dość spornu ludu obijać pięć przed i po nabożeństwie do gospody — ten sobie wypyl skłanek piwa, ten herbaty, porozmawiał a potem rozszli się spokojnie i przyzwoicie jak pan Bóg przykazał, do domu.

Tego samego dnia przed wieczorem pewien obywatel przejeżdżając przez Malice, zajeżdżał przed gospodę, a wchodząc, od się jego oczom przedstawia? Oto za stołem siedzi włódcianin średniego wieku, sam jeden w izbie; czapka koło niego na stole, a on czyta z uwagą i zajęciem *Gaselę świętą*.

— Pomnik dla Proudhona. Za inicjatywę poła Dyonizjusza Ordinaire w Paryżu, zawiązał się komitet w celu postawienia pomnika słynnemu pisarzowi socjalistycznemu, Proudhonowi. Pomnik ten stanie w mieście rodzinnem Proudhona — Beaussoulo.

— Mała socjalistka. Z Berlina donoszą następującą piękną anegdotę z powtórnych wyborów do parlamentu: Dziewięcioletnia dziewczynka napisała w tym okręgu wyborczym na drzwiach nazwisko „Bebel”. Policjant spostrzegł to i zapytał ją: „Jak się nazywasz?” — Dziewczynka wymieniła swoje nazwisko... „Gdzie mieszkasz?” — podaje mieszkanie... „A kto twój ojciec?” — „Wyniani nie c...”

— Tęsknota za matczeskim stanem popchnęła w Wiedniu dwie młode dziewczyny do zbrodni. Obie nie mając posagu, a chcąc koniecznie wyjść za mąż zaczęły kraść gdzie tylko i co tylko mogły, aby w ten nielegalny sposób posag zbierać. Obecnie obie kandydatki do stanu matczeskogo marzą o pięknej przyszłości — w więzieniu.

— Letarg. Niejednokrotnie już wspominalo o niebezpieczeństwie szybkiego grzebania zmarłych. Wypadek, który zaszł w Brukseli, nowym a wymownym tego jest dowodem. Zmarło tu dziecko, którego matka zaświadczyła w urzędzie cywilnym o jego śmierci. Lekarz wysłany przez biuro higieniczne dla sprawdzenia, znajdując: cery twarzy trupa, ciasto lodowate, serce martwe, — niepodobna więc było wątpić o sejsm. Praktyki, dla ułatwienia dowodów, podnosi ramię zmarłego dziecięcia: ramię to zachowując nadane mu położenie! Był to stan kataleptyczny. Wówczas lekarz zastosował całą szereg środków ożywiających i po upływie kilku godzin zmarłe jakoby dziecko przywrócił do życia.

— Obsta principis. Okręg wyborczy tej części Szlezviku, który na mocy traktatu zawartego po wojnie duńskiej, miał być Dani i zwrócony, był dotychczas w sejmie pruskim reprezentowany przez p. Krygera, który stał odmawiać złożenia przysięgi królówi pruskiemu W miejsce zmarłego Krygera wybrano posłem niejakiego Hartecka, który stawiając swoją kandydaturę zobowiązał się również do odmówienia przysięgi. Wybrano go jednomyślnie!

— Kara za nieposyłanie do szkoły. Sąd lawiczny w Szamotnachs w Poznańskim skazał niedawno temu pewnego rolnika na 50 marek kary lub 50 dniowo więzienie, jako też na poniesienie kosztów sądowych za to, że chłopca, który wprawdzie już 14 rok życia skończył był, ale jeszcze ze szkoły nie był zwolniony, do niej nie posyłał. A unas?

— Sad na 5 piętrze. *Ogrodnik polski* podaje za *Rev. Hort.* wiadomość o niejakim p. Lockroy, który nie mając kawałka ziemi, zmuszony mieszkać na czwartym piętrze, założył w Paryżu przy ulicy Waszyngtona na piaskim dachu ogródek owocowy. Sad p. Lockroy ma 20 lokd długości a 6 szerokości. W ogródku tym właściciel hoduje z dobrym skutkiem grusze cięte, porzeczki, agrest i róże. Ze taka hodowla wymaga trudu i starania, łatwo sobie wyobrazić, dla prawdziwego jednak amatora, a co główniejsza, dla chcącego, nie ma nic trudnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 17. listopada. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klg., żyta 73 klg., jęczmienia 64 klg., owsa 45 klg., hreczki 64 klg., kukurudzy 82 klg., pasza 82 klg., grodu 82 klg., konicyzny 82 klg.)

Z b o ż a 100 kilogramów: Pszenica od 10— do 11:50 zł., — żyto od 7— do 8— zł., — jęczmień od 6:50 do 7:50 zł., — owies od 6— do 6:25 zł., — hreczka od 7:50 do 7:75 zł., kukurudza zeszłoroczna od 7:25 do 7:50 zł., — kukurudza nowa od 8:25 do 8:50 zł., — proso od 6:50 do 6:75 zł., jagły od — do — zł.

Z b o ż a s t r a c k o w e za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 9— do 10— zł., — groch pastewny od 8:75 do 7— zł., — soczewica od — do — zł., fasola od 9— do 11:50 zł., — bobik od 7— do 7:50 zł., — wyka od 8— do 8:50 zł.

N a s i o n a za 100 kilogramów: Konicyzna od 25 do 60 zł., najprzędniejsza od — do — zł., przednia od — do — zł., — tymotka od 26— do 27— zł., — anyż mos. od 27— do 28— zł., anyż płaski od 29— do 30— zł., — kminek od 18— do 19— zł.

N a s i o n a o l e j n e za 100 kilo rezap zimowy 12:50 do 12:65 zł., — Rzepak letni od 10:75 do 11— zł., — rzepak zimowy od 11— do 11:25 zł., — rzepak letni od 10:75 do 11— zł., lniańka od 11— do 11:25 zł., — nasienie lniańki od 11:50 do 12— zł., — nasienie konopie od 8— do 8:10 zł.

C h m i e l za 100 kilm.: od 115 do 125 zł. Wełna za 100 kilm.: od — do — zł. Nafta za 100 kilog. zwykła od 15:25 zł. do 16:25 zł., salonowa od 19:25 zł. do 20:25 zł. Spirytus za 10.000 litrów procent od 35:25 do 35:50 zł.

*) Lniańka z odstawą w listopadzie od 9— do 9:50 zł.

Telegrafy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Naprawdę duch reformy zaczyna wiać w Petersburgu. Powyżej podajemy reskrypt carski, zapowiadający decentralizację władzy, a tu równocześnie *Corresp. Univ.*, organ rządowy świeżo założony, którego pierwszy numer otrzymaliśmy dzisiaj, przynosi nam wiadomość, że komisja, wysadzona do ułożenia reformy w sprawie organizacji wojska, powzięła uchwałę, iż znieść wypada ukaz zmarłego cara, nakazujący wojsku wypełnianie rozmaitych policyjnych czynności, jak np. asystowanie przy rewiach domowych, pomaganie przy aresztowaniu itd. Komisja się oświadczyła, że te funkcje uciążliwie honorowi wojskowemu i demoralizują żołnierzy.

Z Petersburga donoszą do *Ceasu*: „Nie ustają tu zabieg o władzę, której obecnie niektórzy właściciele nie dźwierz w rękę. Hr. Ignatiew do tego stopnia nie posiada zaufania cesarza, że faktem jest, iż o wyjeździe cara do Gładska dowiedział się już, gdy car odpytnął. Skutkiem tego posadził się był do dymisji, ale dymisja nie została przyjęta. Ciągłem dążeniem Hr. Ignatiewa jest objęcie teki spraw zagranicznych, jako bardziej właściwej dla jego antecedencyj dyplomatycznych, roli państwowej, jaką pragnie do końca odegrać. Współzawodnikiem Hr. Ignatiewa jest hr. Woroncow-Daszkow, popierany przez stronnictwo patrijotyczne moskiewskie, które stoi w sprzeczności do państwowości. Hr. Daszkow nie odznacza się atoli odpowiednimi zdolnościami. Hr. Loris Melikow bawiący od swej dymisji zagranicą, zajmuje się urządzeniem nowego banku państwowego dla Moskwy i zjednania dnia kapitałów. Do rządów od nie powrócił, chyba pośrednio jako naczelnik wielkiej instytucji finansowej. O hr. Suwałowie niema tu zupełnie mowy.

Wpływ cesarzowej Marii coraz bardziej się zwiększa, jej to przypisują rozporządzenie zapowiadające tolerancję dla różnych sekt wśród prawosławia. Rozporządzenie to atoli wywołało reakcję w kręgach prozelitów szarytych; wkrótce w reakcji jest broszura z inicjatywami N. S. wzywająca do wznowienia bezwzględności religijnej. Prawdopodobnie rezultatem tej reakcji było także wysłanie Pobiedonosowa na Podlasie. Roboty nihilistyczne idą swoją koleją, i zaczynają silniej wniknąć w sfery wojskowe. Żołnierze przechowują odezwy, czego dotąd nie było. W procesach, które się toczą, w rozpacz wprawia sędziów i policję system własnego oskarżania się, jakiego się trzymają nihilisci. Każdy ujęty nietyko — się do wszystkiego, co mu zarząca, przyznaje, ale nadto czyni zeznania czynów, których się nie dopuścił. Każdy się mieni naczelnikiem związku lub wykonawcą jakiegoś zamachu. Gdy policja rozpoczyna śledztwo, okazuje się, że wszystkie te zeznania były fałszywe. System przynależności do win, okazał się zrzęczniejszym, niż system negowania w śledztwach, gdyż większy wzbudza chaos.

Droga z Petersburga do Gacyni jest obstawiona żołnierzami w posterunkach co kilkadziesiąt kroków. W parku gacynińskim stoi kompania wojska — a park oświetlony kilkunastoma słupkami elektrycznymi.

Wiedeń d. 17. listopada. (Pryw.) Według tutejszych dzienników jest już zamianowanych 14 nowych członków Izby panów, między tymi są Artur Potocki, Russocki, Koziebrodzki, Rodicz, Filipowicz, Klauzy, Träger, Szulc. Nominacje mają być jutro w *Wiener Ztg.* ogłoszone. — Koło polskie ma niezadługo zająć się sprawą indemnizacji galicyjskiej i postawić dotyczący wniosek w Radzie państwa.

Wiedeń d. 16. listopada. Posiedzenie delegacji węgierskiej; rozprawa nad kredytem okupacyjnym. Apponyi zadowolony jest z administracji krajów okkupowanych, uważa jednak zaprowadzenie ustawy wojskowej drogą rozporządzenia za nieprawne. Minister skarbu wspólnego i administrator Boński Szilavy ostabia te wywody i wykazuje uprawnienie rządu do zaprowadzenia ustawy wojskowej. Kęglewic wyraża zaniekanie ministerstwu, pragnie, aby uwalniano od służby wojskowej w poszczególnych wypadkach. Eber pragnie utrzymania *status quo* w krajach okkupowanych. Szilagy przyłącza się do wywodów Apponyego. Prezydent gabinetu Tisza wyłuszcza, że rządy mają prawo do wydawania wszelkich rozporządzeń, któreby służyły były w krajach okkupowanych zaprowadzić porządek i bezpieczeństwo, a zatem i do wydania ustawy wojskowej, której celem jest zabezpieczenie zaprowadzony porządek. Na wywody Apponyego, który pomimo oświadczenia Tiszy pozostał przy swoim zapatrywaniu, odpiara minister Szilavy, że duża dyskusja jest szkodliwa, albowiem w krajach okkupowanych rządy może za panować mniemanie, jakoby monarchia nie miała prawa do zaprowadzenia ustawy wojskowej. Po mowie hr. Schemena, który postępowanie rządu uznał za odpowiednie stosunkom, wniosek zaś Apponyego, aby rząd bez zezwolenia parlamentu nie przedsiębrał żadnego dalszego kroku — zostaje odrzuconym i kredyt okupacyjny w ogóle przyjętym.

Wiedeń d. 17. listopada. Delegacja węgierska uchwała finalnie wydatki okupacyjne. Popołudniu będzie komisja nuncjalna zdawać sprawę. Dublin d. 17. listopada. Wczoraj wieczór zaszła eksplozja dynamitu na parowcu „Severn”, płynącym z Bristolu do Glasgowa. Zabitych jest 9, ciężko rannych 43 osób. Parowiec ze zburzonym pokładem przyholowano do Kingstown.

Berlin d. 11. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje, że Bismark ani ustnie ani pisemnie nie wnosił podania o dymisję, upraszał zaś tylko cesarza o pozwolenie na rozpoczęcie rokowań z katolicko-liberalną większością parlamentu w tym celu, aby się dowiedział, czy oboje stronnictwa gotowe są objąć ster rządu i w jakich warunkach, to jest czy pragną iść ze sobą ręką w rękę czy też każde z osobna. Decyzja cesarza zapadnie dopiero po ukonstytuowaniu się parlamentu.

Paryż d. 16. listopada. Obiega pogłoska że Challemel Lacour zostanie ambasadorem w Berlinie, Leon Renault w Petersburgu, a Duchatel w Londynie. Nowy minister wojny wystosował telegram do dowódców wojsk stojących w Tunezji i Algierji, w którym ich zapewnia o swojej pieczy i o tem, że wszelkimi środkami będzie dążył do wspierania ich.

Sięcie twierdzi, że Gambetta rozesłał wkrótce do posłów francuzkich okólnik, wyjaśniający, że zmiana gabinetu nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w pokojowej polityce francuzkiej.

Kair d. 16. listopada. D. A. b. m. wystosował lord Granville do Maleta depezę, w której powiada, że jedynym celem polityki angielskiej jest dobro Egiptu, jest usiłowanie, aby Egipt w całej pełni korzystał ze swobod przynależnych mu fermanem sułtańskim. Depeza wskazuje, jakie są nieodzienne potrzeby krajowej temu reformy, chwali postępowanie Szeryfa baszy, prezesa nowego egiptskiego gabinetu; oświadcza, że ponieważ węgry, które łączą Egipt z Turcją, przeważają mieszaniu się mocarstw zagranicznych w wewnętrzne sprawy Egiptu, przeto Anglia starała się zawsze więzy te utrwalić; powiada, że Anglia żywi przekonanie, iż i Francja jest tego samego o wiegach tych zdania, i w końcu wypowiada depeza nadzieję, że jeżeli Anglia i Francja są w zgodzie pod tym względem, to idąc wspólną drogą, mogą wiele dobrego zdziałać dla podniesienia politycznego i finansowego położenia Egiptu, a że wszelkie zabórce projekta, bądź przez jednę bądź przez drugie mocarstwo żywno, mogą istnieć między temi dwoma mocarstwami zgodę zupełnie rozbić.

Dzisiaj, we czwartek dnia 17. listopada. Po raz drugi: **WIEK NIEWDZIĘCZNY** (*L' age ingrat*) komedia w 3 aktach E. Fallouera, tłumaczył z francuskiego St. Kremer.

Jutro, w piątek d. 18. listopada 1881. Pierwsze przedstawienie **SARY BERNHARDT. La Dame aux Camélias** comédie en cinq actes, par Alexandre Dumas.

Przyjechali dnia 17. listopada 1881. **HOTEL YORZA**: S. hr. Baden i Radziechowa. K. hr. Stadnicki z Wołynia. B. Wierzbicki z Kijowa. Dr. W. Rosenbusch z Przemysła. J. Hachschak z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Komorowski z Hawryłowi. W. hr. Rey z Wiedli. J. Lanfer z Berna.

HOTEL ANGIELSKI: K. Barański z Chłopc. T. Stecki z Wołynia. K. Burkhard z Doliny. **HOTEL LAZARUSA**: J. Schwarz z Przemysła. S. Sokal z Czarniowiec. Z. Ignatowicz z Brodów. C. Michałek z Rodatycz.

Pociągi kolejowe. **Pociąg zegara lwowskiego. PRZYCHODZA DO LWOWA:** z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano, pocąg pospieszny o godz. 8 min. 27 wieczór, pocąg osobowy o godz. 11 min. 10 przed południem między. z PODWOŁOCZEJK: na dworzec w Podmaazcu o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8 min. 56 popołudniu po ciąg pospieszny. z STANISŁAWOWA: na 8 m. rano o godzinie 8 min. 23 wieczór o godz. 8 min. 30 rano. z CZERNIOWIC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pocąg pospieszny o godz. 4 min. 5 rano, pocąg między o godz. 4 min. 52 po południu, pocąg między. z PODWOŁOCZEJK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pocąg pospieszny o godz. 8 min. 40 rano, pocąg między, o godz. 4 min 19 po południu pocąg między.

ODCHODZA ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pocąg pospieszny; o godz. 4 min. 52 rano, pocąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pocąg między. z CZERNIOWIC: o godz. 4 min. 30 rano, pocąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pocąg między o godz. 11 min. 10 w nocy między. z PODWOŁOCZEJK: o godzinie 2 rano, pocąg pospieszny; o godzinie 12 min. 50 przed południem między; o godz. 10 min. 21 wieczór, pocąg między. DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 17. listopada. I. Akcje na sztukę. (bez kuponu bieżącego.) Kolej galic. Karola Ludwika. . . 305 — 308 — „ „ „ „ „ „ „ „ 176 — 179 — Banku hypot. galic. po 200 zł. . 206 — 210 — „ „ kredyt. galic. po 200 zł. 258 — 262 —

II. Listy zastawne na 100 złr. (bez kuponu bieżącego.) Tow. kred. galic. 5 prot. w. z. . 100 60 101 60 „ „ „ „ 4 „ „ . 96 50 97 50 „ „ „ „ 5 „ „ „ . 100 60 101 60 Banku hyp. galic. 4 prot. . 101 60 102 60 „ „ „ „ 5 „ „ „ „ . 109 50 103 50 „ „ „ „ 5 „ „ „ „ . 99 — 100 — Galic. Zakh. kred. wioes. 6 prot. 1:0 — 1:2 — „ „ „ „ 5 „ „ „ „ . 98 — 94 50

III. Listy dłużne na 100 złr. Ogólnego rezerwa. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prot. 95 — 94 —

IV. Obligat na 100 złr. Liniamentaryjne galicyjskie . 100 90 101 90 Obligacje komau. Zakh. kr. wł. 6%, 100 — 101 50 Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6 pr. 101 103 — Losy miasta Krakowa . 20 75 22 75 „ „ Stanisławowa . 24 70 26 70

V. Monety. Dukat holenderski . . . 5 50 5 60 „ „ „ „ . . . 5 58 5 63 Napolender. . . 9 34 9 44 Półimperjal rosyjski . . . 9 60 9 75 Rebl rosyjski srebrny . . . 1 50 1 45 „ „ „ „ „ . . . 1 24^{1/2} 1 36^{1/2} 100 marek niemieckich . . 57 63 58 30 Srebro . . . 99 50 100 50 Kupony w srebrze . . . 39 25 100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 17. listopada 1881. godzina 2. minut 17 popołudniu. Losy kredytowe 179.25 Węgr. kred. ak. 360 95 Anglo-Austr. 153.50 Unionsbank 141 90 Kolej Kar. Lud. 306.50 Nordbank 239.75 Kolej połud. 140.50 Kolej Alrod. 173 25 Kolej Elsbeth 216. — Kolej Lv.-omser. 177. — Węgr. Nordost. 166.75 Wied. Comm. 139.50 Węgr. obl. p. w. 97. — Galic. Indemn. 101 95 Węgr. kolej zach. 170. — Kolej siedmiog. 112 40 Banta węg 8%, 119 60 Losy tureckie 25.25 Bankverein 138 50 Ros. rubel pap. 1.26 — Losy węgier. 125.25 Marki niemieckie — —

Uposobieństwo: bardzo silne. Wiedeń, 17. listopada 1881 godzina 10 minut 45 przed południem Akcje kredytowe 164.40 Anglo-austrijskie 138 25 Kolej Kar. Lud. 306. — Kolej Połuda. 139.75 Unionsbank . 141 10 Napolender. 9 38 Rosyj. banknoty 1.26^{1/2} Uposobieństwo: słabsze Berlin, d. 16. listopada godzina 5 minut 50 po południu Rosyj. bank. 217 40 Akcje kredyt. 626. — Lombardyj. 246 — Galicyjskie 183. — Kolej Rumuń. 61.0 Austr. banku 172.50

Jedynym niezawodnym środkiem przeciw **hemoroidom** jest **Masć dr. Labiche.** We Lwowie w apt. RUCKERA, w Brodach w apt. A. INLENDERA. Cena słoika zł. 1.80.

Największy wybór lornetek teatralnych, binokli wojskowych i do podróży, po cenach najniższych, poleca Szanownej Publiczności magazyn

J. Neuhofera c. k. nadwór. optyka i mechanika we Lwowie, ul. Karola Ludwika, l. 9, i róg Sykstuskiej.

Dr. Apolinary Tarnawski zamieszkał obecnie po powrocie do Lwowa, przy placu Akademickim Hebza 1. Ordynuje od 8 — 4 po południu.

Zawiadomienie. Pierwsze Towarzystwo eksploatacji nafty i wosku ziemnego w Kołomyi, uchwalilo na posiedzeniu walnego zgromadzenia w dniu 1. listopada b. r. przyjęcie dalszych członków z wkładką udziałową po 600 zł. Zgłoszenia do wstąpienia trwają przez listopad 1881 a udziały zgłoszone mają być do 1. grudnia 1881 płacone. Wiadomości co do bliższych warunków przystąpienia, można zasięgnąć w dyrekcji w Kołomyi. Dyrekcja pierwszego Towarzystwa eksploatacji nafty w Kołomyi. **Ernest Wagner,** asocjalny dyrektor.

A. MAŃKOWSKI Lwów, ul. Halicka, l. 17/10, miasto. **Handel Korzeni, Delikatosew, Herbaty** i wszelkich gatunków starych i zwykłych WIN w pierwszorzędnym gatunkach, po cenach najniższych, poleca Szanownej Publiczności, ruszając za ambleny towar. **Codzielną świeżą drożdże.**

